

Z polskich opowieści

Bibliografia:

- Źródło: Zofia Urbanowska, *Janosik*, [w:] *Klechdy domowe*, red. Hanna Dobrowolska, Warszawa 1986, s. 55–63.
- Źródło: Magdalena Grądzka, *Piast*, [w:] tejże, *Złota encyklopedia bajek. Legendy polskie*, Warszawa 2005, s. 28–29.
- Źródło: Cecylia Niewiadomska, *Podanie o Lechu*, [w:] *Klechdy domowe*, red. Hanna Dobrowolska, Warszawa 1986, s. 5.
- Źródło: Kazimierz Władysław Wójcicki, *Twardowski*, [w:] *Klechdy domowe*, red. Hanna Dobrowolska, Warszawa 1986, s. 27–32.
- Źródło: Magdalena Grądzka, *Jurata, królowa Bałtyku*, [w:] tejże, *Złota encyklopedia bajek. Legendy polskie*, Warszawa 2005, s. 50–52.
- Źródło: Magdalena Grądzka, *O Wandzie, co nie chciała Niemca*, [w:] tejże, *Złota encyklopedia bajek. Legendy polskie*, Warszawa 2005, s. 32–36.
- Źródło: Marta Berowska, *Wiano świętej Kingi*, [w:] Marta Berowska, *Polskie legendy i podania*, Warszawa 2002, s. 32–34.
- Źródło: Jan Kasprowicz, *O śpiących rycerzach w Tatrach*, [w:] *Klechdy domowe*, red. Hanna Dobrowolska, s. 69–74.
- Źródło: Kazimierz Władysław Wójcicki, *Boruta*, [w:] *Klechdy domowe*, red. Hanna Dobrowolska, s. 278–280.
- Źródło: Cecylia Niewiadomska, *Podanie o Popielu*, [w:] *Klechdy domowe*, red. Hanna Dobrowolska, Warszawa 1986, s. 6.



Z polskich opowieści

Lajkonik na Rynku w Krakowie
Źródło: a. nn., licencja: CC BY 2.0.

Raz do roku ulice Krakowa przemierza barwny pochód Lajkonika, zwanego Tatarzynem lub konikiem zwierzyńieckim. Jego historia sięga aż 1287 roku, kiedy do miasta zaczęły zbliżać się wojska tatarskie. Tatarzy postanowili przenocować nad Wisłą w okolicy wsi Zwierzyniec, a rano uderzyć na miasto. Na szczęście ich obóz dostrzegli flisacy, napadli ich znienacka i złupili. Przebrali się w tatarskie stroje i na zdobytych koniach wjechali do Krakowa. Mieszczanie byli przerażeni przemarszem rzekomych Tatarów, ale gdy już odkryli całą maskaradę, entuzjastycznie przywitali flisaków. Aby upamiętnić to wydarzenie, burmistrz Krakowa ogłosił, że raz do roku będzie do miasta wjeżdżał mężczyzna przebrany za Tatarzyna na czele orszaku flisaków.

” Cecylia Niewiadomska

Podanie o Lechu

Dawno już, bardzo dawno, może z tysiąc lat temu, trzech braci, Lech, Czech i Rus, rozeszło się w trzy strony świata, aby założyć sobie

nowe państwa.

Lech udał się na północ. Szedł długo przez wielkie, nieprzebyte puszcze, które okrywały wówczas naszą ziemię, przedzierał się przez gąszcze, przebywał moczary, kierując się jedynie słońcem lub biegiem wód, aż wyszedł na równinę nad brzegami Warty. Zachwycony pięknością kraju, żyznością ziemi, obfitością ryb i zwierzyny, postanowił tu się zatrzymać i gród sobie zbudować. [...]

Kiedy więc ścinano drzewa na budowę grodu, znaleziono całe gniazdo białych orłów. Lech wziął to za dobrą wróżbę i białego orła obrał sobie za znak wojenny, a gród, który zbudował, nazwał Gnieznem.

Źródło: Cecylia Niewiadomska, *Podanie o Lechu*, [w:] *Klechdy domowe*, red. Hanna Dobrowolska, Warszawa 1986, s. 5.

” Cecylia Niewiadomska

Podanie o Popielu

Niedaleko od Gniezna, nad jeziorem Gopłem, wznosił się gród Kruszwica. Tam mieszkał książę Popiel, jeden z następców Lecha, i rządził krajem groźnie i surowo. Chciał większej władzy, niż mieli jego poprzednicy. Chciał rządzić sam, nie pytając nikogo o radę. Żona Niemka opowiadała mu nieraz, że tak rządzą książęta w Niemczech.

A w Polsce z dawna był obyczaj, że [kniaź](#) w ważniejszych sprawach zwoływał radę starszych kmieci, czyli gospodarzy, właścicieli ziemi. Taka rada, z kmieci złożona, nazywała się wiecem.

Popiel nie chciał zwoływać wieców, a kmiecie rozgniewani o to, nie chcieli z nim chodzić na wojnę, odmawiali mu posłuszeństwa.

Popiel się obawiał, że z tego zatargu skorzystają jego [stryjowie](#): połączą się z kmieciami i odbiorą mu władzę. Zaprosił więc stryjów na ucztę, żona przyprawiła trucizną miód i wino i otruła wszystkich.

Trupy wrzucono do Gopła.

Zbrodnia jednak została prędko ukarana. Z ciał potopionych stryjów wylęgły się tysiące myszy i wyruszyły wszystkie do Kruszwicy, prosto na dwór zbrodniarza.

Przerażony Popiel, nie umiejąc walczyć z takim nieprzyjacielem, ratował się ucieczką i z całą rodziną szukał schronienia w murowanej wieży wznoszącej się pośród jeziora na wyspie. Lecz myszy popłynęły za nim, dopadły go na wieży i zagryzły.

Źródło: Cecylia Niewiadomska, *Podanie o Popielu*, [w:] *Klechdy domowe*, red. Hanna Dobrowolska, Warszawa 1986, s. 6.

” Magdalena Grądzka

Piast

Za rządów księcia Popiela, nieopodal Kruszwicy mieszkał kmieć zwany Piastem. Uprawiał ziemię, hodował pszczoły, a oprócz tego trudnił się kołodziejstwem – wyrabiał wozy. Wraz z żoną Rzepichą żyli sobie zgodnie i spokojnie, wychowując dzieci.

Najstarszy syn skończył właśnie siedem lat, zbliżały się postrzyżyny, które obchodzono bardzo uroczyście. Było to bardzo ważne święto, gdyż tego dnia chłopiec przechodził spod opieki matki pod pieczę ojca, obcinano mu długie włosy i nadawano imię.

Kiedy zaproszeni przez Piasta goście mieli zasiąść za stołem, zjawiono się niespodziewanie dwóch wędrowców. Byli to wysocy młodzieńcy

odziani w luźne, płócienne szaty. Wyglądali na bardzo zmęczonych, a ich ubrania i sandały pokrywał kurz. Przybysze stanęli w progu, pozdrowili zebranych, a potem jeden z nich przemówił do gospodarzy:

– Wędrujemy już długo, a czeka nas jeszcze daleka droga. Pozwólcie nam ugasić pragnienie i trochę odpocząć. Prosiliśmy o gościnę u księcia Popiela, ale on kazał służbie wygnać nas spod bram swego dworu.

Piast skłonił się przed wędrowcami i zaprosił ich, aby wraz ze wszystkimi zasiedli przy stole:

– Bądźcie mymi gośćmi – rzekł. – Jedzcie i pijcie do woli i radujcie się razem z nami, gdyż dziś świętujemy postrzyżyny mego najstarszego syna.

Gdy już wszyscy zaspokoili pierwszy głód, Rzepicha przyprowadziła do izby chłopca. Malec ukląkł przed ojcem, a ten podniósł go, skropił źródlaną wodą i z powagą sięgnął po nożyce. Następnie chwycił długi kosmyk włosów nad czołem dziecka i uroczyście obciął. Uczyniwszy to, zwrócił się do tajemniczych wędrowców i powiedział:

– Proszę was, zróbcie to samo, co ja, i nadajcie memu synowi imię, które od dziś będzie nosił.

Przybysze dokonali obrzędu postrzyżyn, a jeden z nich rzekł do chłopca:

– Od dziś będziesz się nazywał Ziemowit. Niech to imię przyniesie ci szczęście i sławę.

Wypowiedziawszy te słowa, uczynił nad głową chłopca niezwykle znak.

Po czym goście kolejno podchodzili do Piastowego syna i każdy z nich obcinał mu pasemko włosów.

Kiedy dokonano postrzyżyn i odśpiewano obrzędowe pieśni, wszyscy udali się na cmentarz, aby modlitwą i ofiarą uczcić duchy zmarłych przodków.

Po powrocie do gościnnej chaty wędrowcy pożegnali się z Piastem i Rzepichą, a odchodząc, nakreślili nad nimi ów znak, który poprzednio uczynili nad głową chłopca. Powędrowali przed siebie i ani Piast Kołodziej, ani nikt z jego gości nie dowiedzieli się nigdy, kim byli, skąd przyszli i dokąd się udali. Jedno tylko stało się wkrótce jasne: nie byli zwykłymi ludźmi, gdyż po ich odejściu nie ubywało jadła, choć na ucztę do Piasta przyszło jeszcze wielu gości.

Ziemowit wyrósł na dzielnego młodzieńca i dobrego człowieka, a po śmierci Popiela lud wybrał go nowym księciem. Tak spełniło się życzenie tajemniczych wędrowców.

Źródło: Magdalena Grądzka, *Piast*, [w:] tejsze, *Złota encyklopedia bajek. Legendy polskie*, Warszawa 2005, s. 28–29.

Ćwiczenie 1

Wskaż, gdzie toczy się akcja podań o Lechu, Popielu i Piaście Kołodzieju.

☐ w Małopolsce

☐ na Mazowszu

☐ na Warmii i Mazurach

☐ w Wielkopolsce

Źródło: Learnetic SA, licencja: CC BY 4.0.

Ćwiczenie 2

Zaznacz szereg, w którym wymieniono nazwy miejscowe pojawiające się w podaniach o Lechu, Popielu i Piaście Kołodzieju.

☐ Gniezno, Poznań, Leszno, Bzura

☐ Kruszwica, Brodnica, Gopło, Bug

☐ Gopło, Warszawa, Kraków, Wisła

☐ Gopło, Kruszwica, Gniezno, Warta

Źródło: Learnetic SA, licencja: CC BY 4.0.

Ćwiczenie 3

Napisz, czego można się dowiedzieć z podania o Lechu o zbudowanym przez niego grodzie.

Ćwiczenie 4

Wskaż, którego okresu naszych dziejów dotyczą podania o Lechu, Popielu i Piaście Kołodzieju.

- ☐ czas zaborów
- ☐ II Rzeczpospolita
- ☐ początki państwa polskiego
- ☐ odzyskanie niepodległości

Źródło: Learnetic SA, licencja: CC BY 4.0.

Ćwiczenie 5

Na podstawie podań o Lechu, Popielu i Piaście Kołodzieju pogrupuj wydarzenia na fantastyczne i realistyczne.

wydarzenia fantastyczne

surowe rządy Popiela

wylęganie się myszy z ciał stryjów

wydarzenia realistyczne

niekończenie się jadła i napojów na uczcie

pogoń myszy za Popielem

postrzyżyny chłopca

znalezienie orlego gniazda

Źródło: Learnetic SA, licencja: CC BY 4.0.

Ćwiczenie 6

Wskaż zdanie, które charakteryzuje podania o Lechu, Popielu i Piaście Kołodzieju.

- ☐ Utwór o skomplikowanej i wielowątkowej akcji.
- ☐ Opowieść skupiona wokół wydarzeń dotyczących jednego bohatera.
- ☐ Opowieść o historii jakiejś rodziny, dziejąca się na przestrzeni wielu wieków.

Źródło: Learnetic SA, licencja: CC BY 4.0.

” Kazimierz Władysław Wójcicki

Twardowski

Twardowski był dobry szlachcic [...]. Chciał mieć więcej rozumu, niż mają drudzy poczciwi ludzie, i znaleźć od śmierci lekarstwo, bo nie chciało mu się umrzeć. W starej księdze raz wyczytał, jak diabła przywołać można, o północnej przeto dobie [...] zaczął biesa głośno przywoływać. Stał prędko zawezwany; jak w one czasy bywało, zawarli z sobą umowę. Na kolanach zaraz diabeł napisał długi cyrograf, który własną krwią Twardowski, wyciśniętą z serdecznego palca, podpisał.

Miedzy wielu warunkami był ten główny: że dopóty ni do ciała, ni do duszy czart nie ma żadnego prawa, dopóki Twardowskiego w Rzymie nie ułapi.

Na mocy tej to umowy diabłu jako swemu słudze rozkazał naprzód, by z całej Polski srebro naniósł w jedno miejsce i piaskiem dobrze przysypał. Wskazał mu Olkusz; posłuszny służka dopełnił rozkaz wydany i z tego srebra powstała sławna kopalnia srebra w Olkuszu. [...]

Wszystko, co jeno zażądał żywnie, miał na swoim zawołaniu: jeździł na malowanym koniu, latał w powietrzu bez skrzydeł, w daleką drogę siadł na kogucie i prędzej biegał niż konno; [...]

Złota miał zawsze by piasku, bo co chciał, to diabeł znosił. Kiedy długo dokazuje, raz był zaszedł w bór cienisty bez narzędzi czarnoksiężskich. Zaczął dumać zamyślony; nagle napada go diabeł i żąda, aby niezwłocznie udał się do Rzymu.

Rozgniewany czarnoksiężnik mocą swojego zaklęcia zmusił biesa do ucieczki [...]

W ostatku sprzykrzywszy sobie, zły duch, czekając dość długo na duszę czarnoksiężnika, przybiera postać dworzana i jak biegłego lekarza zaprasza niby do swojego pana, że potrzebuje pomocy. Twardowski za posłańcem spieszy do pobliskiej wsi, nie wiedząc, że w niej się gospoda nazywała 'Rzymem'.

Skoro tylko próg przestąpił onego mieszkania, mnóstwo kruków, sów, puchaczy osiadło dach cały i wrzaskliwymi głosy nappełniło powietrze. Twardowski od razu poznał, co go może tutaj spotkać, więc z kołyski dziecię małe, świeżo dopiero ochrzczone, porywa drżący na ręce, zaczyna piastować, gdy w własnej postaci wpada diabeł do izby.

Chociaż był pięknie ubrany – miał kapelusz trójgraniasty, frak niemiecki z długą na brzuch kamizelką, spodnie krótkie i obcisłe, a trzewiki ze sprzączkami i wstążkami – wszyscy go poznali zaraz, bo wyglądały rogi spod kapelusza, pazury z trzewika i [harcap](#) z tyłu.

Już chciał porwać Twardowskiego, gdy spostrzegł wielką przeszkodę, bo małe dziecko na ręku, do którego nie miał prawa. Ale bies wnet znalazł sposób; przystąpił do czarownika i rzecze: — Jesteś dobry szlachcic, zatem verbum nobile, debet esse stabile.

Twardowski widząc, że nie może złamać szlacheckiego słowa, złożył w kołysce dziecko, a wraz ze swym towarzyszem wylecieli wprost kominem.

Zawrzało stado radośnie sów, wron, kruków i puchaczy. Lecą wyżej, coraz wyżej. Twardowski nie stracił ducha; spojrzy na dół — widzi ziemię, a tak wysoko poleciał, że wsie widzi takie małe jak komary, miasta duże jakby muchy, a sam Kraków był jak dwa pająki razem.

Żal mu szczery serce ścisnął; tam zostawił wszystko drogie, co polubił i ukochał w życiu, [...] dobędzie ostatku głosu i zanuci pieśń pobożną.

Skończył pieśń całą, zdziwiony wielce patrzy, że w górę nie leci wyżej, że zawisł w miejscu. Spojrzy dokoła – już towarzysza nie widzi swojej podróży; głos jeno mocny słyszy nad sobą, co zagrzmiał w sinawej chmurze:

— Zostaniesz do dnia sądnego, zawieszony jak teraz!

Jak zawisł w miejscu, dotychczas buja, a choć mu słowa w ustach zamarły, choć głosu jego nikt nie dosłyszcy, starcy, co dawne pamiętają czasy, gdy miesiąc w pełni zabłyśnie, przed niewielu jeszcze laty wskazywali czarną plamkę jako ciało Twardowskiego, zawieszone do dnia sądu.

Ćwiczenie 7

Ułóż plan wydarzeń podania o panu Twardowskim.

Ćwiczenie 8

Jak Twardowski chciał oszukać diabła? Opisz, co zrobił, aby nie dotrzymać warunków umowy.

Ćwiczenie 9

Podanie jest fikcyjną opowieścią silnie związaną z miejscowością, regionem lub narodem. Może zawierać motywy związane ze świętymi, błogostawionymi lub mitycznymi istotami: duchami, czarownicami lub diabłami. Wyjaśnia przyczyny powstania pewnych tradycji, miejscowości, krain geograficznych czy miejsc. Uzasadnij, że opowieść o Panu Twardowskim jest podaniem. Pod każdym zdaniem wypisz przykłady z tekstu.

Podanie jest fikcyjną opowieścią silnie związaną z miejscowością, regionem lub narodem.

Może zawierać motywy związane ze świętymi, błogostawionymi lub mitycznymi istotami: duchami, czarownicami lub diabłami.

Wyjaśnia przyczyny powstania pewnych tradycji, miejscowości, krain geograficznych czy miejsc.

Ćwiczenie 10

Dopasuj do siebie fragmenty przysłów.

Gdzie diabeł nie może,

to po diable.

Gdy się człowiek spieszy,

tam babę pośle.

Modli się pod figurą,

to się diabeł cieszy.

Nie taki diabeł straszny,

a diabła ma za skórą.

Co nagle,

jak go malują.

Źródło: Learnetic SA, licencja: CC BY 4.0.

Przeczytaj tekst pt. [Wiano świętej Kingi](#), a następnie wykonaj ćwiczenia.

” Marta Berowska

Wiano świętej Kingi

Dawno, dawno temu, kiedy władcą na Wawelu został książę Bolesław Wstydlivy, rycerstwo polskie postanowiło znaleźć mu dobrą i piękną żonę z królewskiego rodu. Rozjechali się posłowie książęcy po całej Europie, odwiedzali wszystkie dwory i zamki, a nawet małe księstwa na dalekiej północy. Ze wszystkich kandydatek wybrali królowną węgierską, Kingę. Książę Bolesław obejrzał jej portret namalowany przez sławnego malarza. Spodobała mu się tak bardzo, że od razu się w niej zakochał. Poprosił więc, by zawieziono jej pierścień zaręczynowy i żeby jak najprędzej przywieziono królowną do Krakowa. Chciał ją poślubić w kaplicy na Wawelu.

Królowna Kinga zgodziła się zostać polską księżną. Już zaczęła pakować swoje rzeczy, gdy pewnego dnia, tuż przed wyjazdem, król wezwał ją do swojej komnaty i zapytał:

– Co byś chciała, drogie dziecko, otrzymać ode mnie w posagu?

Królewna zamyśliła się, a potem odrzekła:

– Książę Bolesław jest władcą bogatego kraju. Złota i pieniędzy mu nie brakuje, dlatego chciałabym dać mu to, czego w Polsce nie ma.

– A cóż to takiego?

– To sól, drogi ojczy, drogocenna sól – odpowiedziała mądra królewna.

Następnego dnia o świcie królewna Kinga wyruszyła w daleką podróż do Polski. Towarzyszył jej orszak złożony z dam dworu, rycerstwa i służby. [...] Zanim orszak minął granice Węgier, królewna poprosiła, by zatrzymali się przy jednej z największych kopalni soli. Wysiadła z powozu, podeszła do głębokiego szybu solnego i pochyliła się nad nim. Zdjęła z palca pierścień zaręczynowy, który dostała od księcia Bolesława, i wrzuciła go do szybu.

W Krakowie książę Bolesław hucznie powitał piękną Kingę. Wkrótce też odbył się ich ślub, na który zaproszono dostojników i rycerstwo z całej Małopolski, a młoda księżna zamieszkała na Wawelu jako władczyni Polski.

Kilka dni później Kinga poprosiła Bolesława, żeby pokazał jej całe królestwo.

– Musimy też odszukać mój posag – rzekła, uśmiechając się tajemniczo.

Powóz z książęcą parą wyjechał z Krakowa. Wkrótce zatrzymali się w pięknym miejscu nazywanym Wieliczką. Księżna wysiadła, rozejrzała się, po czym poprosiła chłopów, by zaczęli kopać głęboki szyb. Chłopi kopali i kopali kilka godzin. Zeszli już dość głęboko pod ziemię, gdy nagle natrafili na wielką bryłę kamienia.

– Nie możemy dalej kopać, bo tu jest skała – odezwali się z dołu.

– To odłupcie kawałek skały i podajcie mi – poprosiła księżna Kinga.

Wtedy chłopi podali jej szarą bryłkę, która nie wyglądała jak zwykła skała. Kinga kazała jednemu z chłopów rozłupać kamień na kawałki. Posypały się odłamki, a z wnętrza kamienia wypadł zaręczynowy pierścień.

– Oto mój posag, drogi mężu – powiedziała Kinga, podając Bolesławowi pierścień i szarą bryłkę. – To drogocenna sól, której Polska dotąd nie miała.

I wtedy wszyscy zrozumieli, że to zaręczynowy pierścień Kingi sprowadził do Polski sól. Od tego dnia kopalnia soli w Wieliczce słynie ze swych zasobów solnych.

Księżna Kinga panowała długo i mądrze opiekowała się polską ziemią i polskim ludem, a dla swych wielu zasług i z powodu niezwyklej dobroci serca została nazwana świętą.

Źródło: Marta Berowska, *Wiano świętej Kingi*, [w:] Marta Berowska, *Polskie legendy i podania*, Warszawa 2002, s. 32–34.

Ćwiczenie 11

Wymień dwie postaci historyczne występujące w legendzie o świętej Kindze.

Ćwiczenie 12

Opisz, jak według legendy powstała kopalnia soli w Wieliczce.

” Jan Kasprowicz

O śpiących rycerzach w Tatrach

Przewędrowałem w życiu wiele świata, góry widziałem niebotyczne, pokryte nietającymi nigdy lodami, widywałem rzeki tak szerokie, że trzeba całej niemal godziny, aby łodzią przepłynąć z jednego brzegu na drugi, siadywałem po dolinach tak cudnych, że ziemia wydawała mi się rajem, patrzyłem na tęczę, które tworzą się w rozbitej na drobne pyły fali ogromnych wodospadów, a przecież tęsknota moja nigdzie nie znajdowała takiego ukojenia jak w naszych Tatrach. [...]

A przy tym pełno tu jest opowieści, których człowiek rad by słuchał bez końca, tak są piękne i tak głęboką myśl nieraz ukrywają w sobie. Zapewne nie ja sam, lecz także wielu innych wędrowców po górach lubi najbardziej Dolinę Kościeliską.

Przed laty zawitawszy do niej po raz pierwszy, stanąłem na moście rzuconym przez potok, i przyglądałem się rycerzowi wykutemu

w szarej skale. W szyszaku na głowie, ze skrzydłami u ramion,
z mieczem w ręku, pochylił się ten kamienny bohater i śpi.

Zadumawszy się nad tą postacią, anim spostrzegł, kiedy za mną stanął
długowłosey, osiwiały góral i rzekł:

– Przypatrujecie się, panie, tej postaci, a pewno nie wiecie, co
oznacza. Wykuli ją tu na pamiątkę, że w tych skaliskach, w wielkiej by
kościół pieczarze, uśpione leży wojsko. Podobnoś polskie,
a przywędrowało tu od Krakowa czy gdzieś od Poznania i Gniezna.
Przewodził mu król znamienity, przesławny; od naszych dziadów
i pradziadów mamy wieści, że nazywał się Chrobry. Za naszej pamięci
nikt tego wojska tu nie ujrzał, bośmy jeszcze niegodni, lecz przed
wiekami był tu we wsi Kościeliskach czy też w Zakopanem mały
chłopaczek, który na lato wyganiał stado ojcowskie do tej doliny na
pastwisko. [...]

Pewnego razu zabłąkał się w ustronń nieznana, niedostępna,
w strasznie czarne urwiska, oślizłe od wody śniegowej, strzelające ku
niebu spośród gęstwi kosodrzewiny, siwych świerków, drobnych
żwirów i takich złomów kamienistych, że i sto koni nie ruszyłoby ich
z miejsca. Rozejrzał się naokoło. Wszędy pustosze; ani śladu ścieżynki,
którą przed chwilą przebył. Z początku przeraził się, ale po chwili
pomyślał: 'Kiedym tu doszedł, to i wrócę, jak nie tą, to inną drogą'.

I aby dodać sobie odwagi, a może i z uciechy, że z tej wyżyny ujrzał
całą dolinę, wartkim przeciętą potokiem, a poza nią wszere i wzdłuż
wszystkie niemal szczyty, jakie są w Tatrach, huknął na góry, na lasy,
huknął raz i drugi. Odezwało mu się echo. Huknął po raz trzeci

i skamieniał. Zdało mu się, że słyszy organy, które jakby grały wewnątrz turni. [...]

W tej samej chwili rozstały się gładne ściany, z przeraźliwym rozwarły się trzaskiem i łomotem i przed oczami pastuszka niewidziane wyrosło zjawisko: olbrzym cały zakuty w zbroję, z szyszakiem na głowie, ze skrzydłami u ramion, z ogromnym, prostym, szerokim mieczem w dłoni. Stanął ten rycerz w słońcu, jak w złocie, i zawołał:

'Kto ośmiela się budzić nas ze snu wiekowego? Czy nadszedł już czas?'

Ale chłopiec, oniemiały z przerażenia, odpowiedzi żadnej dać nie mógł, bo też i pytania tego jeszcze nie rozumiał. Rycerz zaś, spostrzegłszy jego przestach, powiada:

'Nie lękaj się, nic złego ci nie uczynię, bom nie zbójnik, tylko wojownik, który krew przelewał za ojczyznę, a potem razem z towarzyszami przyszedł w te skały na sen wiekowy, aby się zbudzić do życia, gdy ludzie staną się tak dobrzy jak ty – bo widzę, żeś jest dobry – gdy nabiorą takiej wiary i mądrości, że już nie będą mogli znieść [jarzma](#), co ich gniecie. A gdy do tego dojdzie, wówczas zjawi się taki drugi chłopaczek jak ty, wybrany z tysiąca albo miliona, bo musi być najgodniejszy, zapuka do bramy złocistej i wielkim zawoła głosem:

«Wstańcie, rycerze, ze snu wiekowego, wstańcie i spłyńcie w doliny pomiędzy ludzi, którzy stali się już dobrzy i mądrzy i wielką mają wiarę, a pod panowaniem złego żadnym sposobem żyć już nie chcą dłużej! Wstańcie, rycerze skrzydlaci, podobni do aniołów z nieba!»

My to usłyszemy i uwierzemy, gdyż skłamać – on nie skłamie! Rumaki nasze zeprzemy ostrogami i z dobytym mieczem w dłoni popędzimy w świat jak wichur, jak burza.

Zerwie się naokoło szum ogromny. Świerki jak rzysko łamać się będą pod kopytami naszych wierzchowców; wielkie głazy polecą ze szczytów jak drobne kamyczki. [...] Całe niebo i ziemia zatrzęsie się od grzmotów [...], pioruny walić będą bez ustanku, przestrasz pójdzie po wszystkim, co żyje, lecz potem nastanie spokój. Gromy ucichną, potoki i jeziora ułożą się w błękity, mgły w srebrną przemienią się rosę, błyszczącą na trawach i kwiatkach, i iglicach drzew świerkowych, złote na niebie zajaśnieje słońce, a ludzie, zbawieni z niewoli, pieśni radosne zaśpiewają i dziękować będą niebiosom za cudowne zwycięstwo'.

Tak mówił rycerz. A pastuszek słuchał tego jakby dziwnie: upadł przed nim na kolana i rzecze:

'Udam się między ludzi, pójde choćby na krańce świata i obwieszczę im, com słyszał. A chciałbym też zdobyć taką wiarę i taką mądrość, iżbym ich mógł tej wielkiej wiary i tej wielkiej mądrości potrzebnej do wyzwolenia nauczyć'.

Podniósł go wojownik z ziemi i rzekł:

'Dostąpisz jeszcze tej łaski, że zobaczysz nas wszystkich razem, abyś do ludzi, braci swojej, zawołał: «Wierzcie mi, bracia moi, bom zbrojnych mężów tych na własne widział oczy»'.

I z tymi słowy powiódł go do jaskini napełnionej światłością. A jaskinia była tak rozległa, że kilka godzin nie wystarczy, aby ją przejść [...].

I tutaj ów pastuszek, już ośmielony, ujrzał przed sobą obraz, jakiego ani przedtem, ani potem nigdy w życiu nie oglądał. Nieprzeliczone rzędy rycerzy w hełmach i zbrojach pozłocistych, ze skrzydłami u ramion, z szerokimi mieczami w ręku, na pięknych siedziały rumakach, przyodzianych kosztownymi kobiercami i skórami z lampartów, lwów i tygrysów. Na łbach konie te miały pęki białych piór, a podkowy ze złota.

Na widok rycerza-wartownika przeszło drżenie po szeregach, konie zaparskały, a ona zbrojna husaria poprawiła się na siodłach wysadzanych turkusami, nie odezwał się jednak żaden głos, tylko wszyscy, z wodzem królewskim na czele, pytające w przybyłych wlepili spojrzenie. A gdy rycerz krótkie rzucił hasło: 'Jeszcze nie!', od razu bojowe hufy te skamieniały: przytulone do karków końskich na nowo zasnęły i śpią tak od wieków.

Zasię z chłopaczkiem stało się tak:

Rycerz, nim zasnął, kazał mu tą samą drogą wrócić na świat.

'Nigdy już tutaj - powiedział - nie będziesz, miejsca tego nie szukaj, bo go nie znajdziesz'.

Z trzaskiem zawarła się za pastuszkiem złocista brama, zapadła się od razu w ziemię, skały się spoiły, owinięte kosodrzewiną i świerkami, i błyszczały na nich dalej szarotki i dzwonki.

Zeszedłszy ku stadu, które pasło się, strzeżone przez pięknego białego psa owczarka, pastuszek przemyślał nad tym, co widział i słyszał, i naprzód wiadomość o wszystkim dał ojcu, że musi iść pomiędzy ludzi i uczyć ich wielkiej wiary i wielkiej mądrości, aby wszystko spełniło się, tak jak mu rycerz o tej świętej godzinie wyzwolenia wyprorokował. A ten, ponieważ dobry człowiek był, powiada: 'Snadź jesteś w łaskach u Boga, boś na własne oczy oglądał i na własne uszy posłyszał, co my tylko ze starodawnej znamy opowieści. Ale jakże ty ludzi będziesz uczył wielkiej wiary i wielkiej mądrości, kiedyś sam tego nieświadomy? Do szkół pójdziesz, oświecenia nabierzesz, a potem głosić będziesz tę cudną prawdę'.

I tak było.

Pastuszek wyrósł na mędrca, a że dla siebie nic nie pragnął, jeno chciał żyć dla drugich, udał się w świat, w miasta i wioski, i naprawiał ludzi. Siły jednak za mało posiadał, a życie za krótkie, iżby wszystkiego dokonał. Poszły za nim tysiące i pójda jeszcze tysiące, ale póki wszyscy do ostatniego człowieka nie przejmą się jego nauką, nie spełni się proroctwo o śpiącym wojsku. Myśmy dotąd jeszcze niegodni; nie wiemy na pewno, w której skale cud ten się mieści, lecz mamy nadzieję i ufność, że już niedługo mądrość i wiara w wyzwolenie po świecie się rozkrzewi i że wtedy natchnie Bóg takiego chłopaczka jak tamten, że chłopaczek ten znajdzie ową jaskinię, do bramy złocistej zapuka i będzie mógł śpiącym rycerzom słowo powiedzieć niekłamliwie:

'Już czas!'

Ćwiczenie 13

Napisz w kilku zdaniach, co się przydarzyło Jaśkowi.

Ćwiczenie 14

Dopasuj odpowiednie synonimy do wyrażeń *wolny człowiek* i *wolny kraj*.

wolny człowiek

niezawisły

niepodległy

niezależny

samodzielny

suwerenny

samostanowiący

wolny kraj

Źródło: Learnetic SA, licencja: CC BY 4.0.

Ćwiczenie 15

Wskaż możliwą interpretację legendy o śpiących rycerzach.

☐

Krążąca po Podhalu opowieść o śpiących rycerzach miała ostrzegać przed zapuszczaniem się do ich pieczary.

☐

Opowieść o śpiących rycerzach miała budzić nadzieję na to, że jeszcze kiedyś nadejdzie wolność.

☐

Śpiący rycerze mieli w razie potrzeby wspomóc wojska Chrobrego.

Źródło: Learnetic SA, licencja: CC BY 4.0.

Janosik

Raz student szedł ze szkół na wakacje do domu. Przechodząc przez wielki las, zabłądził i noc go tam zaskoczyła: nie mógł się w żaden sposób z tego boru wydostać.

Wlazł wreszcie na wysokie drzewo i patrzył na wszystkie strony, czy końca lasu nie ujrzy.

Spostrzegł w oddaleniu światelko, rzucił czapkę w tym kierunku, ażeby drogi nie zmylić, a zlazłszy z drzewa, poszedł za czapką i trafił do małej chatki. W oknie błyskało światelko i student wędrowny obaczył siedzącą w chacie staruszkę.

Otworzył drzwi, wszedł do izdebki, a stara go zapytała:

— Coś ty za jeden i czego tu chcesz?

— Szedłem do domu ze szkół i zbłądziłem w lesie; proszę was, matko, przyjmijcie mnie na nocleg do waszej chatki. Nazywam się Janosik.

— Nie mogę ja ciebie przyjąć na nocleg — odrzekła stara — bo jak przyjdzie starsza moja siostra, to cię z pewnością zabije.

Poznał z tych słów staruszki, że trafił do mieszkania czarownic; nie uląkł się jednak i odpowiedział:

— Niech się już co chce dzieje, nie odejdę stąd, jestem zmęczony i muszę tu przenocować.

Czarownica, widząc, że nie ma z nim rady, zawołała młodzieńca na wieczerzę, a gdy zjedli oboje, schowała go za piecem. Wkrótce wleciała oknem na miotle starsza siostra, zaczęła nosem kręcić i zawołała:

— Ej! Musi tu być gdzieś człowiek schowany w chacie?

— A co! Wychodź, Janosik! — wykrzyknęła młodsza.

Musiał więc rad nierad wyjść z ukrycia.

— Siadaj ze mną do wieczerzy — powiedziała starsza czarownica; on zasiadł z nią do stołu, a gdy zjedli, stara rzekła:

— A teraz ruszaj stąd, jeżeli ci życie miłe; bo jak powróci najstarsza nasza siostra, zabije cię niezawodnie.

A on i teraz się nie zatrwożył.

— Nie pójdę nigdzie i tu nocować będę — odparł i za piec odszedł.

Przyleciała trzecia siostra, najstarsza, i zaraz zawołała tak samo jak i średnia:

— Oj! Gdzieś tu człowiek musi być schowany?

Znowu musiał Janosik wyjść ze swej kryjówki; zaprosiła go najstarsza czarownica na wieczerzę, a gdy zjadłszy, spać się położył, one wszystkie trzy naradzać się zaczęły, co z nim zrobić.

Ale chłopak nic spał, udawał tylko i słyszał wszystko, co mówiły.

— Położmy mu węgiel gorejący na żywe ciało — powiedziała jedna z sióstr — jeżeli ból zniesie i nie przebudzi się, to będzie z niego człek wytrzymały.

Jak rzekły, tak uczyniły: położyły mu na żywym ciele węgiel rozpalony; on się nie poruszył, ból znosił w milczeniu, póki węgiel nie zgasł. Czarownice wówczas powiedziały:

— Będzie z niego człek dzielny i wytrwały; warto, żeby został zbójnikiem. Musimy go oporządzić jak należy do tego rzemiosła.

— Ja mu dam [ciupagę](#) — rzekła jedna.

— A ja koszulę — mówiła druga.

— A ja pas — dodała trzecia.

Z dalszej rozmowy czarownic dowiedział się Janosik, że na tej ciupadze, jak się uniesie, trzy mile przeskoczy, a w koszuli i pasie mieć będzie nadzwyczajną siłę. Najstarsza czarownica, co koszulę mu szyc miała, z wieczora zaraz zasiała na nią konopie — a rano już i koszula była gotowa. Gdy wstał Janosik, trzy siostry oddały mu te dary, mówiąc:

— Nie będziesz ty uczonym ani księdzem, ino zbójnikiem. Oto masz ciupagę; jak się na niej uniesiesz, to trzy mile przeskoczysz; ona cię

obroni od wszelkiego niebezpieczeństwa. W tej koszuli i pasie będziesz miał znów siłę nadzwyczajną. [...]

I ruszył w góry. Dobrał sobie wkrótce pomocników i towarzyszy; miał pod sobą dwunastu zbójników — a chociaż żaden Janosikowi dorównać nie mógł, wszyscy jednakże musieli się czymś nadzwyczajnym odznaczyć, ażeby on ich przyjął pod swoją komendę. Każdemu kazał wprzód próby odbywać i różnych sztuk dokazywać w swojej obecności.

Jeden na przykład podskakiwał do wierzchołka wysokiej jodły i ścinał go szablą albo z pistoletu odstrzeliwał. Drugi łamał w rękę pnie drzew najgrubszych, trzeci kruszył w garści najtwardsze kamienie. Janosik sam to wszystko robił z łatwością; nieraz dla zabawki, jak skoczył, ręką chwycił wierzchołek największego smreka. [...].

Stałe mieszkanie obrał on sobie w Liptowie; tam w lesie ukrywał się ze swoją bandą i w okolicy na zbójckie wyprawy się puszczał.

Janosik rabował tylko bogaczy, ubogim nigdy krzywdy żadnej nie czynił, przeciwnie, wspomagał ich często i hojnie pieniądze rozdawał. [...]

Raz posłał do pewnego bogatego pana, zapowiadając, że przyjdzie do niego na obiad z dwunastoma swoimi kamratami, więc żeby wszystko dla nich przygotowano. Pan odpowiedział, że bardzo dobrze, czekać będzie na Janosika i towarzyszy jego z obiadem. A tymczasem kazał zwołać z całej wsi swojej, a nawet z okolicznych wiosek najsilniejszych ludzi, uzbroił ich w kije i tak czekali, sądząc, że łatwo Janosika pokonają.

Nie wiedział ów pan o jego czarodziejskiej sile, o koszuli, o pasie i ciupadze, darowanych przez trzy czarownice.

Jak tylko nadszedł Janosik, zaraz spostrzegł, jaka zdrada przeciw niemu była uknuta; ale poradził sobie: wywinął tylko ciupagą i połowa

napastników padła na ziemię. Potem chwycił wozy i bryczki, przez pałac przerzucił, przebiegał na drugą stronę i chwycił w lot. Dużo napędziwszy strachu, zabrał panu, co miał pieniędzy w domu, i odszedł do lasu.

Doszły na koniec te sprawki Janosika aż do uszu [cesarza](#) we Wiedniu: mieszkańcy Liptowa ciągle na niego zanosili skargi, więc cesarz wysłał cały pułk żołnierzy, aby go schwytali. Nie ukrywał się Janosik przed nimi, lecz śmiało stanął ze swoją ciupagą naprzeciw żołnierzom uzbrojonych w broń palną. Oni strzelali, a on kule chwycił w powietrzu i na nich ciskał, bo czarodziejska koszula nie dopuszczała kul do niego. Potem wypuścił ciupagę, wołając tylko:
— Ciupaga, bij!

Ciupaga tak biła i rąbała na wszystkie strony, że pułk żołnierzy uciekł w końcu w popłochu. [...]

Raz cesarz z drugim królem wydali sobie wojnę i w końcu na tym stanęło, że dwaj rycerze, z obu stron wybrani, mieli się potykać w pojedynku i trzy wojny rozstrzygnąć. Posłał tedy cesarz po Janosika, aby po jego stronie stawał. Przybył do Liptowa pułk [huzarów](#): pięknego konia dla niego przyprowadzili, szukali go wszędzie, pytali, gdzie Janosik mieszka, a ludzie im pokazali, że w lesie. Poszli do lasu, spotkali samego Janosika, ale go nie poznali — i znów pytają, gdzie mieszka. On chwycił drzewo, wyrwał je z korzeniami, pokazał i powiedział, że to jest jego mieszkanie. Domyślili się, że to on sam stoi przed nimi, odpowiedzieli, czego żąda od niego cesarz, i podali mu konia.

Ale on nie chciał konno jechać, rzekł im tylko:

— Ja tam prędzej będę od was!

I w rzeczy samej, w trzy dni po nich wyruszył na swojej ciupadze, a już go na miejscu zastali, gdy przybyli, i zaraz prowadzili do cesarza. Chciano mu dać zbroję żelazną i pancerz, szablę i wierzchowca

pięknego przygotowano — lecz on nic z tego wszystkiego nie chciał; ciupagę wziął do ręki i szedł pieszo naprzód, a za nim cesarz z całym wojskiem. Tak przyszedli na plac boju, gdzie czekał nieprzyjaciół, i rycerz, co miał stanąć do pojedynku z Janosikiem, wystąpił naprzód. Był on cały zakuty w żelazo i siedział na dzielnym rumaku. Gdy obaczył przeciwnika idącego pieszo naprzeciw niemu, chciał go zaraz zastrzelić z pistoletu lub ciąć szablą; ale Janosik chwycił tylko konia za nogę i noga mu w rękę została, a rycerz, obalony na ziemię nie mógł już dalej walczyć.

Chciał cesarz zabrać z sobą Janosika, ale on nie miał ochoty iść: powiedział tylko, że już swoje zrobił, a teraz wraca do domu, i skoczył na ciupadze do Liptowa, gdzie mu było najlepiej.

Ale Liptacy sprzysięgli się na niego i w końcu też go zgubili. Wiedzieli, że Janosik ma siłę nadzwyczajną i starali się dojść, skąd ona pochodziła. Udało im się w końcu przekupić kobietę, do której on czasem przychodził ze swoimi kamratami i uczty wyprawiał. Gdy raz był trochę podchmielony, chytra ta kobieta zaczęła się go rozpytywać, wyciągać na słówka, aż w końcu powiedział jej, że tę siłę czarodziejską daje mu koszula, pas i ciupaga, dary trzech sióstr czarownic.

Tego tylko potrzeba było mieszkańcom Liptowa; zaczęli się w domu tej kobiety i gdy Janosik przyszedł znowu ucztę wyprawiać, a ucztowawszy się trochę zanadto, spać się położył, oni mu ciupagę wykradli i zamknęli tak daleko, że ją od niego dziesięcioro drzwi dzieliło. Potem rzucili się na śpiącego, porozcinali na nim pas i koszulę, ściągnęli jedno i drugie; zaraz też Janosik wielką swą siłę utracił. Mogli go związać, zaprowadzić do więzienia, zrobić z nim wszystko, co chcieli. Ciupaga ruszyła się wprawdzie na pomoc Janosikowi i ośmioro drzwi przebiła, lecz w dziewiątych ugrzęzła. Sędziowie skazali na śmierć Janosika i wyrok wykonali jak

najspieszniej, a gdy z Wiednia od cesarza nadeszło ułaskawienie, już było za późno. Cesarz nie darował tego mieszkańcom Liptowa: za to, że powiesili Janosika, który mu oddał taką usługę w owym pojedynku, nałożył na nich wielki podatek do dzisiejszego dnia opłacany.

Tak Janosik przez kobietę skończył !

Źródło: Zofia Urbanowska, *Janosik*, [w:] *Klechdy domowe*, red. Hanna Dobrowolska, Warszawa 1986, s. 55–63.

Ćwiczenie 16

Podpisz na ilustracji magiczne elementy stroju Janosika.



Władysław Skoczylas *Janosik*

Źródło: Władysław Skoczylas, *Janosik*, drzeworyt, Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce, domena publiczna.

Ćwiczenie 17

Bohaterami podań są najczęściej niezwykle postaci: królowie, królowe, wojownicy, lokalnie znane postaci. Zaznacz grupę wyrazów charakteryzujących Janosika.

☐ zbójnik, zbir, mężny, sprawiedliwy

☐ żak, debutant, honorowy, wytrzymały

☐ młodzian, uczeń, nieulekły, waleczny

☐ student, młodzieniec, nieustraszony, silny

Źródło: Learnetic SA, licencja: CC BY 4.0.

Ćwiczenie 18

Jakich niezwykłych czynów dokonywał Janosik dzięki magicznej sile przedmiotów otrzymanych od czarownic?

” Magdalena Grądzka

Jurata, królowa Bałtyku

Przed wiekami w niedostępnych głębinach Bałtyku wznosił się wspaniały bursztynowy pałac. Mieszkała w nim piękna królowa morza – Jurata. Panowała nad wszystkimi stworzeniami morskimi, otaczając je najtroskliwszą opieką. Nikomu, nawet najmniejszemu ślimakowi, nie pozwalała zrobić krzywdy. Rządziła mądrze i sprawiedliwie, łagodząc podmorskie waśnie i rozstrzygając spory. Pewnego dnia doniesiono Juracie, że jakiś młody rybak zarzuca w morze sieci i łowi ryby. Dobra królowa wybuchła wielkim gniewem. Spieniły się jasnoblękitne fale,

a przerażone szprotki skryły się w wodorostach, próbując zgadnąć, co tak rozgniewało Juratę.

Oburzona królowa przechadzała się niecierpliwie po komnacie, a przy błyskach jej oczu ciemniały złote krople bursztynów w świetlistych żyrandolach. Zgromadzone wokół boginki morskie patrzyły wystraszone.

– Tak dalej być nie może! – wykrzyknęła Jurata. – Nie pozwolę, aby ginęły ryby! Trzeba ukarać tego, który naruszył nasze morskie prawa!

Boginki zgodziły się ze swą panią i wspólnie obmyśliły rzecz następującą. Miały oczarować rybaka swoim śpiewem, zwabić go w wodną głębinę i utopić.

Wkrótce na fale Bałtyku wypłynęła królewska flotylla. W przepięknej bursztynowej łodzi płynęła władczyni morza, w ślad za nią w wielkich muszlach podążały boginki.

Ich czarodziejski śpiew niósł się ku lądowi w podmuchach łagodnej bryzy.

Młody rybak właśnie rozwijał na brzegu swoje sieci. Kiedy usłyszał zniewalające dźwięki, podniósł głowę i spojrzał w stronę morza.

Na widok pięknej królowej i urodziwych dziewcząt zadrżało z zachwyty jego serce; uśmiechnął się do nich promiennie.

I stało się coś, czego nie przewidywała Jurata. Opuścił ją cały gniew i pragnienie zemsty. Nie mogła oderwać oczu od pięknego

młodzieńca. I kiedy tak patrzyła, zrozumiała, że pokochała go całym sercem. Skinęła berłem, uciszyła rozśpiewane towarzyszek i przemówiła do zdumionego rybaka:

– Jestem Jurata, królowa Bałtyku. Przypłynęłam, aby ukarać cię za to, że naruszyłeś spokój i prawa mego wodnego królestwa. Urzekła mnie jednak twoja uroda i odstąpiłam od tego zamiaru. Pokochałam cię od pierwszego wejrzenia. Przebaczę ci, jeśli odwzajemnisz moją miłość.

Rybak spojrzał głęboko w zielone oczy królowej i odpowiedział:

– Wybacz mi, pani. I ja cię pokochałem. Jestem twój i będę ci wierny do końca życia.

– Każdego wieczoru będę zatem przypływać na spotkanie z tobą. Moje serce należy odtąd do ciebie – odrzekła Jurata.

Po czym odpłynęła i wkrótce cały orszak znikł wśród morskich fal.

Rybak długo wpatrywał się w morze, ale nie dostrzegł już żadnego śladu ukochanej. Westchnął ciężko i wziął się znowu do rozplątywania sieci.

Jurata dotrzymała słowa i co wieczór przybywała na spotkanie z rybakiem.

Na cichym morskim brzegu, obmywanym falami i smaganym wiatrem, spędzali razem nocne godziny.

Niestety, ich szczęście nie trwało długo.

Władca burz – [Perkun](#), nie mógł darować Juracie, że zakochała się w zwykłym śmiertelniku. Pewnej nocy, kiedy powróciła ze spotkania z ukochanym, z wściekłością cisnął gromem w jej bursztynowy pałac. Runęły z hukiem złociste ściany, grzebiąc w ruinach dobrą królową. Zemsta Perkuna dosięgła również rybaka: wzburzone fale morskie roztrzaskały jego łódź, a on sam poszedł na dno. Tam, z rozkazu mściwego boga, przykuty do podwodnej skały, cierpi do dziś.

Ileć na Bałtyku rozsiale się sztorm, wicher przynosi z głębin jęki nieszczęśliwego kochanka, a fale wyrzucają na brzeg kawałki bursztynu – szczątki wspaniałego pałacu pięknej Juraty.

Źródło: Magdalena Grądzka, *Jurata, królowa Bałtyku*, [w:] tejże, *Złota encyklopedia bajek. Legendy polskie*, Warszawa 2005, s. 50–52.

Ćwiczenie 19

Oceń, jak dla rybaka skończyło się spotkanie z królową Bałtyku.

Ćwiczenie 20

Napisz, jak podanie o Juracie tłumaczy powstanie bursztynu i wycie wichru w czasie sztormowej pogody na Bałtyku.

” Magdalena Grądzka

O Wandzie, co nie chciała Niemca

Po śmierci księcia Kraka wielka żałoba zapanowała w jego grodzie – Krakowie. Poddani opłakiwali śmierć mądrego i sprawiedliwego władcy. Z trwogą spoglądali w przyszłość, gdyż Krak nie zostawił po sobie męskiego potomka, tylko córkę Wandę. Jej to właśnie miał przypaść tron książęcy.

Czy młodziutka księżniczka podoła ciężkim obowiązkom władcy, czy da sobie radę? Niepotrzebnie jednak martwiła się starszyzna i cały lud. Już pierwsze dni jej rządów rozwiały przedwczesne obawy. Wanda szybko zdobyła miłość ludu, a wieści o jej urodzie i mądrości rozeszły się szeroko, na wszystkie strony świata.

Dotarli też na zachód, nad Łabę, gdzie panował książę Rydygier. Młody Niemiec szukał sobie żony, toteż z wielkim zainteresowaniem słuchał wieści o pięknej córce Kraka. Postanowił za wszelką cenę zdobyć jej rękę.

Wysłał więc do Krakowa zbrojne poselstwo, bogate w dary. Rycerze niemieccy mieli prosić Wandę w imieniu Rydygiera o rękę. Gdyby nie zechciała zostać jego żoną, mieli wymusić na niej zgodę groźbą.

Długą drogę przebyli posłowie, zanim dotarli do Krakowa. Dziwili się, że za tyloma lasami, rzekami i górami kryje się tak piękne i bogate miasto. Zdumienie ich było jednak jeszcze większe, kiedy następnego dnia ujrzeli Wandę.

Nie kłamały słowa opowieści docierających aż nad Łabę. Dziewczyna była młoda i piękna jak słoneczny, wiosenny poranek.

Najstarszy z posłów wystąpił do przodu, skłonił się nisko i przemówił:

– Piękna Wando! Przybyliśmy tutaj w imieniu dzielnego księcia Rydygiera, który zakochał się w tobie, słysząc o twojej urodzie i mądrości. Księżę przysłał ci bogate dary i prosi, byś została jego żoną.

To mówiąc, złożył u stóp księżniczki wielką szkatułę pełną klejnotów i kosztowności.

Wanda popatrzyła na dary, lecz nie ucieszyła się nimi, uśmiech zniknął z jej twarzy. Podniosła głowę, spojrzała na posłów i powiedziała:

– Podziękujcie swemu panu. Nie mogę jednak przyjąć jego podarków, tak jak nie mogę zostać jego żoną. Moje miejsce jest tu, na tej ziemi, którą kocham, wśród mego ludu, który także miłuję. Nie mogłabym ich opuścić i żyć na obczyźnie.

Pobledli niemieccy rycerze, słysząc te słowa, i gniew pojawił się na ich brodatych obliczach. Krótco naradzali się między sobą, po czym znowu głos zabrał najstarszy:

– Zuchwała jest twoja mowa, księżniczko! Wiedz jednak, że mój pan zawsze dostaje to, czego chce. Jeśli odmówisz mu swej ręki, krwią spłynie ziemia, którą tak miłujesz! Zastanów się więc dobrze nad odpowiedzią.

– Są jeszcze inne prawa niż prawo miecza – odrzekła dumnie Wanda i wyszła z komnaty.

Na próżno przerażeni widmem wojny wielmoże usiłowali wpłynąć na zmianę jej zdania. Oświadczyła stanowczo, że za Niemca nie wyjdzie i nigdy nie opuści kraju nad Wisłą. W ciszy swojej komnaty znalazła inny sposób, aby uchronić lud przed wojną.

Gdy ciemna noc zapadła nad Wawelem i całym Krakowem, a sen zmorzył nawet czuwających strażników, Wanda wymknęła się niepostrzeżenie. Biegła prosto nad Wisłę. Przez chwilę stała na jej stromym brzegu i wpatrywała się w nieprzeniknione ciemności. Potem uniosła ręce i skoczyła w wezbrane wody rzeki.

Rankiem Wisła wyrzuciła na brzeg ciało Wandy. Płakali wszyscy poddani, głęboko wzruszeni jej poświęceniem.

Zawziętość opuściła niemieckich posłów, którzy odjechali chyłkiem, udając się w powrotną drogę nad Łabę. Kiedy opowiedzieli Rydygierowi o czynie Wandy, zmiękło jego serce. Pożałował swoich gróźb i zrozumiał, że miłości nie można ani zdobyć siłą, ani jej kupić. Wierny lud, chcąc uczcić pamięć i bohaterstwo swej pani, usypał pod Krakowem wysoki kopiec, który nazwano jej imieniem.

Źródło: Magdalena Grądzka, *O Wandzie, co nie chciała Niemca*, [w:] tejże, *Złota encyklopedia bajek. Legendy polskie*, Warszawa 2005, s. 32–36.

Ćwiczenie 21

Wypisz wszystkie historyczne nazwy własne pojawiające się w podaniu.

” Boruta

Boruta jest to nazwa sławnego diabła, co dotąd siedzi pod gruzami łączyckiego zamku. Żyje długo, bo już niemal cztery wieki przeżył, teraz przecie musiał się zestarzeć, gdyż wielce się ustatkował i mało o sobie daje wiadomości. Imię to było głośnym szeroko i długo, a niejednen [piskorz](#) szlachecki, chciawszy dogryźć sąsiadowi, przeklinał:

– Żeby go Boruta zdusił albo łeb ukręcił! – a diabeł chętny złorzeczeniu dopełniał nieraz życzenia.

W pobliżu zamku łączyckiego mieszkał szlachcic niewiadomego nazwiska i herbu, rosły i silny. Nikt z nim nie mógł się mierzyć na szable, bo za pierwszym złożeniem przeciwnikowi silnym zamachem wytrącał oręż z ręki. Jak się raz plecami o zrąb domu oparł, całe sąsiedztwo nie dało mu rady. Stąd szlachcic dostał przydomek Boruty, bo mówiono powszechnie, że musiał mu diabeł Boruta pomagać, kiedy wszyscy nie podołali jego sile i mocą, a że nosił siwą kapotę, dla różnicy od prawdziwego diabła dostał przydomek siwy, tak więc zwał się Siwy Boruta.

Od onej chwili nikt go nie zaczepił, każdy pomijał lub ustępował z drogi, nawet w gospodzie pijana szlachta, kiedy porwała się do broni, na sam głos Siwego Boruty wychodziła do sieni albo na podwórze i tam [karbowwała](#) sobie dymiące łysiny.

To uszanowanie, a raczej bojaźń sąsiadów, co znali moc żylastej prawicy, wbiła go w dumę. Uniesiony nią, nieraz w zuchwałej przechwałce odgrażał, że jak złapie prawdziwego Borutę, to mu karku

nakręci, a skarby, których pilnuje, zabierze. Uważano nieraz, że wtedy słyszeć się dawał w piecu lub za piecem śmiech szyderski.

Siwy Boruta, kiedy pił, a pił nie lada, [...] zawsze pierwszą szklanekę wypijał za zdrowie diabła Boruty, a słyszano odgłos zaraz gruby, przeciągły: dziękuję!

Siwy Boruta miał dużo pieniędzy, ale wkrótce w hulance roztrwonił, postanowił przeto dostać się do skarbów i wziąć z parę mieszków złota od swego miłego pana brata, jak nazywał diabła Borutę.

O samej północy, zapaliwszy latarnię, zuchwały szlachcic, ufając swojej sile i szabli, poszedł do lochów. Wyostrzoną [demeszkę](#) trzymał wydobytą z pochew pod pachą, a latarnią rozświecał ciemnotę dokoła panującą. Ze dwie godziny chodził po zakrętach, nareszcie wybiwszy drzwi jedne, ukryte w murze, ujrzał skarby, a w kącie, na bryle złota, siedział sam Boruta, w postaci sowy, z iskrzącymi oczyma.

Zbladł i zadrżał na ten widok zuchwały szlachcic, spocił się potężnie ze strachu, po chwili, przyszedłszy do siebie, wyrzekł z cicha z ukłonem i pokorą:

– Mnie wielce miłościwemu panu bratu kłaniam uniżenie!

Sowa kiwnęła głową, co rozweseliło nieco Siwego Borutę. Ukłoniwszy się raz jeszcze, zaczął wypełniać siwej kapoty kieszenie i mieszki, które przyniósł, złotem i srebrem. Tak je obładował, że zaledwie mógł się obrócić.

Już świtać zaczęło, a szlachcic nie przestawał garściami ściągać złota, w ostatku, nie mając go gdzie włożyć, począł w gębe sypać, a że miał niemałą, nasypał dosyć, i znowu ukłoniwszy się stróżowi, wyszedł z lochu. Zaledwie stanął na progu, kiedy drzwi się same zatrzasnęły i ucięły mu całą piętę.

Kulejąc a krwią znacząc ślady kroków swoich, przeładowany skarbami, dobywając ostatki siły tak dawniej głośniejszej, ledwo doszedł do domostwa.

Upuścił na podłogę złoto i srebro, wypłuł z napchanej gęby, a sam padł wysilony i słaby. Odtąd miał dużo pieniędzy, ale siłę stracił i zdrowie. Przestękał całe życie, i gdy w kłótni o miedzę wyzwał sąsiada, ten, którego dawniej jednym palcem obalał Siwy Boruta, pokonał bogacza i zabił. Domostwo jego pustkami zostało, nikt zamieszkać nie chciał, bo sam diabeł Boruta często przesiadywał w starej wierzbie, co na podwórzu rosła; odwiedzał izbę i [alkierz](#), pozostałe skarby przenosząc na powrót do zamku łączyckiego.

Źródło: Kazimierz Władysław Wójcicki, *Boruta*, [w:] *Klechdy domowe*, red. Hanna Dobrowolska, s. 278–280.

Ćwiczenie 22

Ustal, jak skończyło się dla Siwego Boruty spotkanie z prawdziwym Borutą.

Ćwiczenie 23

Gdzie rozgrywa się akcja podania o Borucie?

Ćwiczenie 24

Dopasuj do siebie tytuły znanych podań lub legend oraz nazwy miast lub regionów z nimi związanych.

Stopka królowej Jadwigi

Poznań

Legenda o koziołkach z ratuszowej
wieży

Łęczyca

Legenda o diable Borucie

Gniezno

O Lechu, Czechu i Rusie

Kraków

Złota Kaczka

Tatry

O śpiących rycerzach

Warszawa

Źródło: Contentplus.pl sp. z o.o., licencja: CC BY 3.0.

Ćwiczenie 25

Dopasuj imiona postaci do związanych z nimi legend i podań.

– polski szlachcic, który według podania zaprzedał duszę diabłu, a obecnie przebywa na Księżycu

– legendarny założyciel dynastii Piastów; przyjął w gościnę dwóch wędrowców, którzy uczestniczyli w postrzyżynach jego syna Ziemowita

– według podań legendarna królowa Bałtyku mieszkająca w bursztynowym pałacu w głębinach tego morza

– sławny diabeł, który ponoć dotąd siedzi pod gruzami łęczyckiego zamku

– węgierska królowna, która zażyczyła sobie w wianie od swojego ojca jednego skarbu – soli

– tatrzański zbójnik, według podania grabił bogatych i rozdawał zdobycze biednym

– postać przebrana za siedzącego na koniu Tatarzyna; słynny krakowski pochod Lajkonika upamiętnia pokonanie Tatarów przez nadwiślańskich flisaków

Piast Kołodziej

Lajkonik

Kinga

Jadwiga

Mieszko

Boruta

Bolko

Janosik

Twardowski

Jurata

Lech

Ćwiczenie 26

Dopasuj do siebie wyrazy, tak aby powstały poprawne związki wyrazowe.

Złota	pierniki
smok	syreny
toruńskie	koziółki
Mysia	bazyliuszka
wzrok	Kaczka
śpiew	Skuba
poznańskie	wawelski
szewc	rycerze
śpiący	Wieża

Źródło: Contentplus.pl sp. z o.o., licencja: CC BY 3.0.

Ćwiczenie 27

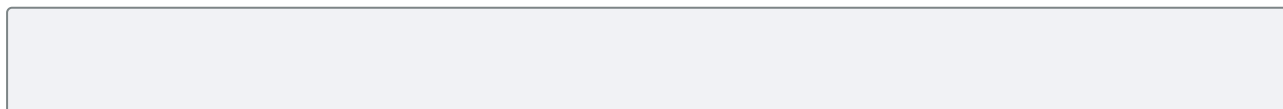
Wskaż cechy podań.

- ☐ Tłumaczą pochodzenie nazw geograficznych czy miejscowości.
- ☐ Proste i nieskomplikowane opowieści, niewielu bohaterów, mało zdarzeń.
- ☐ Mogą zawierać motywy związane ze świętymi lub błogostawionymi.
- ☐ Ukazują niebezpieczeństwa, zmagania człowieka z żywiołami i nieżyciowymi mu siłami.
- ☐ Wszystkie podania mają szczęśliwe zakończenia.
- ☐ Bohaterowie stykają się ze światem nadprzyrodzonym, np. z diabłami lub czarownicami.
- ☐ Prawdziwe opowieści, oparte na historycznych faktach.
- ☐ Bohaterami są wyłącznie postaci historyczne.
- ☐ Fikcyjne opowieści silnie związane z miejscowością, regionem lub narodem.

Polecenie 1

Przedstaw przynajmniej jedną legendę lub podanie związane z twoim regionem lub miejscowością, w której mieszkasz.

- Podaj tytuł legendy lub podania.
- Krótko opisz, czego dotyczy legenda lub podanie.
- Wskaż miejsca w twojej miejscowości lub w regionie (np. zamek, las, polana, rzeka) związane z tą legendą lub z tym podaniem.
- Zgromadź ilustracje nawiązujące do tej legendy lub tego podania lub samodzielnie wykonaj rysunek.
- Naucz się barwnie opowiadać wybraną legendę lub podanie.



Polecenie 2

Zorganizujcie turniej krasomówczy, na którym zaprezentujecie swoje opowieści.

Polecenie 3

Ułóż własną legendę lub podanie o jakimś ciekawym miejscu w twojej okolicy lub wyjaśniające pochodzenie nazwy miejscowej albo jakiegoś lokalnego zwyczaju. Nie zapomnij o tym, że w tego typu opowieściach oprócz elementów fantastycznych, takich jak diabły, czarownice i magiczne przedmioty, powinny pojawić się także konkretne nazwy historyczne i znane z historii postaci, a cała opowieść powinna mieć prostą jednowątkową budowę.

